

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Antyfaszyzm, punk, koncerty, policja

czyli o życiu młodego człowieka w Bydgoszczy lat 90tych
opowiada Model

Model, Witold Albiński, 161BDG

Model, Witold Albiński, 161BDG
Antyfaszyzm, punk, koncerty, policja
czyli o życiu młodego człowieka w Bydgoszczy lat 90tych opowiada Model
12 kwietnia 2021

161crew.bzzz.net
Wywiad powstał dzięki wysiłkowi i pomocy zinelibrary.pl,
Antyfaszystowskiej Bydgoszczy oraz rebelmusic BDG.

pl.anarchistlibraries.net

12 kwietnia 2021

Spis treści

Wywiad dla radia PIK z 12 października 1992	3
Wywiad z Marca 2021	6
Problemy z nazi skinami	7
Eskalacja działań	9
Przemoc w odpowiedzi na przemoc	10
Model o Nigdy Więcej	12
Stadiony	13
Pamiętny koncert Oi Polloi	16

Potem było jeszcze jedno wezwanie na komisariat, gdzie jakiś smutny pan chciał bym wszystko opowiedział, co skończyło się z mojej strony informacją, że niczego się nie dowiedzą. Oczywiście byłem zesrany, że po tylu latach nagle ABW odwiedza mnie w domu, ale to też uświadamia, że człowiek gdzieś w ich papierach istnieje.

Wracając do koncertu Oi Polloi, takie nagromadzenie ludzi z innych miast, o charakterystycznym wyglądzie nie umknęło uwadze policji. No i skończyło się to poważną bitwą. Między innymi te zajścia spowodowały, że byłem strasznie rozgoryczony w końcu sami sobie zepsuliśmy koncert.

Drugie wydarzenie to upadek knajpy „Pasikonik” w Bydgoszczy, która była stworzona przez naszych ludzi dla nas. A okazało się, że ludzie ze środowiska wolą kupić piwo o 30 groszy tańsze w sklepie i z nim przyjść do klubu, a nie wspierać miejsce, w którym robiliśmy koncerty, w którym mogłeś przebywać czy nawet spać po imprezie. To było świetne miejsce, w którym przecież sami nawet wybudowaliśmy scenę z desek przywiezionych własnym samochodem, kupionych za własne pieniądze...

To była największa porażka tamtych lat. Mieliśmy swoje miejsce, które sami doprowadziliśmy do upadku. Tak to niestety często bywa, że jak coś się staje zbyt masowe, to przestaje być ideowe, wszystko się rozmywa i staje się to tylko modą, która przeminie. Mi nie przeszło i dalej tu jestem. Starszy, już nie tak radykalny i nie tak aktywny ale jestem bo to jest moje życie.

161BDG: Wielkie dzięki za rozmowę Model, a Was proszę abyście wspierali swoich lokalnych antyfaszystów.

Chcę Was zaprosić do przeczytania rozmowy, jaką uraczył mnie Model w marcu 2021. Kto to to jest Model? Krótko mówiąc jest jedną z najważniejszych osób z szeroko rozumianej sceny HC/Punk w Bydgoszczy. Organizator wielu koncertów, czynny zresztą do tej pory manager wielu kapel takich jak 1125 czy Upside Down, aktualnie współpracujący z Dezerterem, ale również jeden z założycieli Grupy Anty Nazistowskiej i poprzez brata Marcina świadek początków stowarzyszenia „Nigdy Więcej”.

Z założenia nasza rozmowa miała być w dużej mierze historyczno-wspominkowa o powstaniu Grupy Anty Nazistowskiej w Bydgoszczy. Rozmowa dwóch osób w podobnym wieku, biorących udział w wydarzeniach tamtych lat, a okazało się, że siłą rzeczy przeszliśmy do aktualnej sytuacji społecznej w naszym kraju i w naszym mieście. Rozmawiają Model (M) i członek Antyfaszystowskiej Bydgoszczy (161BDG).

Na początek przenieśmy się do roku 1992 i do wywiadu, którego Model udzielił lokalnej rozgłośni radiowej, po zamieszkach, jakie miały miejsce w trakcie koncertu kapel Bad Trip (USA), Hammerhead (Niemcy), Upside Down, Schizma i Jan Paweł 2.

Wywiad dla radia PIK z 12 października 1992

W Bydgoszczy odbył się koncert w klubie “Bartosz”. O zajściach, policji oraz ugrupowaniach młodzieżowych mówi w rozmowie z Witoldem Albińskim organizator tego koncertu.

Model: Jestem Model, zajmuje się w tym mieście robieniem koncertów muzyki niezależnej spod znaku HC/punk.

Witold Albiński: Kto podczas dzisiejszego koncertu wystąpił, a kto miał wystąpić?

Model: Wystąpiły dwie z zapowiedzianych kapel – zespół Upside Down z Bydgoszczy oraz zespół Cymeon X z Poznania. Niestety w wyniku wypadku samochodowego spóźniły się zespoły Bad Trip z Nowego Jorku i Hammerhead z Niemiec. Lukę zapełniły zespoły Schizma z Bydgoszczy oraz zespół Jan Paweł II.

Witold Albiński: Jakie sytuacje miały miejsce podczas koncertu?

Model: Schemat zajęć był taki jak w każdym mieście w Polsce, jak w całej Europie. Został sprowokowany atak ze strony naziskinów. Zostały wybite przez tych właśnie członków bojówek nazistowskich szyby w klubie i od tego zaczęła się właśnie cała niemiła sytuacja. Nie powinno dochodzić do takich

zdarzeń, że grupy neonazistowskie kryją się za sznurem policji, wnosząc okrzyki w stylu *Sieg heil* i *Narodowy socjalizm*, stojąc z pałami nabitymi gwoździami.

Jest to tolerowane przez policję, która następnie obraca wszystko do góry nogami, mówiąc że sytuacja wynika z powodu tego, że młodzież zgromadzona na koncercie zachowywała się prowokująco. Nie mam zamiaru nikogo rozgrzeszać, faktycznie większość ludzi widziała, że taka sytuacja może zaistnieć, była na to przygotowana, jednak nie sądziliśmy, że dojdzie do tego zdarzenia i przede wszystkim, że będzie to chronione przez policję.

Te grupy, które celowo się tu stawiały i którym chodziło po prostu o rozbić tego koncertu osiągnęły to co chciały. Osiągnęły to dzięki policji, która w pewnym momencie uratowała im skórę. Policja chroniła ich przed złością ludzi zgromadzonych na koncercie, którzy przyszli tutaj przede wszystkim posłuchać muzyki, a nie się bić.

Witold Albiński: Czy ci ludzie którzy byli na zewnątrz nie mogli wejść na koncert? Czy nie chcieli wejść na koncert? Czy mogli a ich nie wpuściliście?

Model: Sytuacja jest taka, że na koncertach w Bydgoszczy od około dwóch lat nie są wpuszczani ludzie związani z jakimikolwiek ruchami neonazistowskimi i skrajnie pravicowymi. I te osoby o tym wiedza, więc mówienie o nich jako o osobach, które chciały przyjść posłuchać muzyki jest bezcelowe. Jedyńnym ich celem jest przyjście, zrobienie burdy i rozprawienie się z ludźmi, których oni nie tolerują.

Witold Albiński: Przecież również skin może przyjść i posłuchać muzyki.

Model: Koncerty które my organizujemy, są nośnikiem pewnych idei. Jedną z nich jest niestosowanie podziału rasowego, niezakładanie z góry, że ktoś jest gorszy, tylko dlatego że jest ciemnoskóry. A ci ludzie właśnie tak myślą, myślą tymi regułami. Dlatego dużym idiotyzmem byłoby, gdyby takie osoby wchodziły na koncert, gdy na płachcie wiszącej nad sceną jest wielki napis *Niszcz nazizm*.

Jedno z drugim nie ma po prostu nic wspólnego. To jest koncert z pewną ideą, który coś ma przekazywać, a nie koncert na który mogą wejść wszyscy. Nasze poglądy nie pozwalają na to, aby tacy ludzie wchodzili na te koncerty. Oni mają swoje koncerty, swoją muzykę, swoją ideologię. Jesteśmy z dwóch różnych światów, więc ani nam nie jest na rękę, żeby oni tu byli, ani chyba im.

Pewna osoba, sprzedała wtedy kosę Dzikiemu z Warszawy i musiałem jako organizator zadzwonić na pogotowie i powiedzieć, że chodzi o dziurę w brzuchu od noża. No a jak dziura w brzuchu od noża, to na miejsce od razu przyjechała również policja. No a jak przyjechała policja, to zaczęła się czepiać ludzi. A jak zaczęła się czepiać ludzi, to była ta iskra i wszystko wybuchło, „Fuck The Police” i poszło...

Nie zapomnę dwóch widoków związanych z tym koncertem. Pierwszy, to widok sali, jak już wszyscy wyszli, której podłoga była usłana sprzętem. Łańcuchy, pałki różnego rodzaju, noże, pełen arsenał. Tam nie leżały trzy takie rzeczy, tam ich leżało mnóstwo. Drugi, to jak mnie zawinęli na komisariat, który był pełen załogantów, stojących na korytarzach, na schodach, twarzami do ściany, szeroko rozstawione nogi i ręce. Pewnie z 50-60 osób tam było. Niesamowity widok.

Wtedy też pierwszy raz wylądowałem w telewizji, ekipa lokalna TVP nie wiadomo skąd się wzięła na komisariacie, później też nakręcili mnie jeszcze w szpitalu, z ukrytej kamery. W dzisiejszych czasach po takiej akcji byłby potężny problem. Wtedy jakieś artykuły ukazały się w gazetach, jakieś wywiady w radiach, kilka razy wzywano mnie jeszcze na komendę, ale w sumie jakoś się to rozmyło. Dzikiego nigdzie nie zgłosił, a jak nie było zgłoszenia to nie było kłopotu.

To też takie typowe dla lat 90'tych. Wszystko wtedy było takie dzikie, takie nowe i działo się na granicy... Inna sprawa, że ja osobiście po tym koncercie byłem bardzo przygnieciony tą sytuacją. Wcale nie zależało mi na takim przebiegu tego koncertu.

Gdzieś było nagrane jak mówię przez mikrofon do ludzi, żeby się opamiętali, bo wy stąd wyjedziecie, a my będziemy musieli tutaj zostać i ponosić tego konsekwencje. W końcu przecież wynajmowałem tą salę i byłem organizatorem znanym z imienia i nazwiska.. A przecież trzeba pamiętać to była to naprawdę gruba akcja, bo zrobiła się z tego regularna bitwa z policją. Wywrócona suka, ludzie biegający w kajdankach, bitwa na torowisku, gaz...

161BDG: Ale trzeba to powiedzieć, że policja też była przygotowana do zwarcia. Już idąc na koncert miało się wiele ich samochodów i patroli'

Model: No tak, my byliśmy im przecież znani. W trakcie różnych demonstracji byliśmy niejednokrotnie zatrzymywani i oni wiedzieli dobrze o naszej działalności. Zresztą jak Polska wchodziła do Unii Europejskiej i był zjazd przywódców państw w Polsce to miałem wizytę ABW. Od czasu mojej aktywności politycznej, poza koncertowej minęło już dobre kilka lat.

Z drugiej strony, część tych ludzi, którzy wcześniej byli naszymi znajomymi, a później została naziolami też chciała po czasie, po przemyśleniu swoich poglądów wrócić do normalności. Pozakrywali tatuaże, zaczęli mówić o wcześniejszych wydarzeniach jako o błędach młodości, bo nagle zdali sobie sprawę, że wszystkie fajne rzeczy zostały po drugiej, naszej stronie. Ale wtedy okazało się, że nikt już ich tutaj nie chce.

Do tej pory widuję jednego z nich na mieście i dobrze pamiętam, że miał wytatuowane swastyki, znaki Waffen SS i tym podobne absurdalne rzeczy. Nie wiem, czy ma odwagę rozbierać się na plaży przy swoim dziecku, ale być może tak wychował swoje dziecko, że dla niego jest to powód do dumy z ojca. Przecież córka jednego z nich jest skarbniczką oddziału bydgoskiego jednej z tych skrajnie prawicowych organizacji, to też przecież nie przez przypadek.

Pamiętny koncert Oi Polloi

161BDG: Słynny koncert Oi Polloi, który się odbył/nie odbył w Bydgoszczy, to też były tamte czasy, ale to już było po akcji na „Barce”. Cała sytuacja była też dowodem na to, że po naszej stronie też nie są same aniołki. Ja pamiętam, że stojąc przodem do sceny rejestrowałem kilka awantur, które się działy jednocześnie, w różnych częściach sali i były ze sobą kompletnie nie powiązane...

Model: Tak, cała sytuacja wzięła się stąd, że wtedy w latach wczesnych 90'tych zespół Oi Polloi cieszył się w Polsce dużą estymą. Było duże ciśnienie ze strony załóg z różnych miast aby na ten koncert dotrzeć. Z drugiej strony zaczęły dochodzić do nas informacje, że są też ekipy prawicowe, które wybierają się do Bydgoszczy tylko po to, aby ten koncert rozbić. Źródłem takiego podejścia też mogła być działalność GAN'u, bo wtedy my dla tych nazi-skinów staliśmy się problemem. Zresztą, my też mieliśmy telefony po nocach, czy nasi rodzice, którzy już po naszym wyprowadzeniu, mieli dziwne sytuacje w mieszkaniu, bo nasz adres był znany.

No i były ekipy, które mówiły, no skoro jesteście tacy mocni, to my przyjdziemy i Wam pokażemy. Stąd dookoła tego koncertu powstało mocne ciśnienie. Grała wtedy jeszcze oprócz Oi Polloi, Homomilitia i Reżim, przyjechało bardzo dużo osób z całej Polski, mocne załogi z Łodzi i z Warszawy co dawało poczucie, że jak by była jakaś akcja ze strony nazistów, to my sobie poradzimy. Żadne naziolki się nie pojawiły i to ciśnienie, które nie znalazło ujścia, rozsadziło ten koncert od środka.

Witold Albiński: Czy nie sądzisz, że Twoje wypowiedzi do mikrofonu mogły podburzyć publiczność, która się znajdowała wewnątrz sali?

Model: Nie wiem czy podburzyły, wydaje mi się, że publiczność była już na tyle wzburzona i zdenerwowana, że nie sądzę aby te wypowiedzi miały aż tak wielki wpływ. Powiedziałem to co myślałem o tych ludziach, którzy tam są zgromadzeni. Powiedziałem co najchętniej bym chciał, aby z nimi zrobić.

Witold Albiński: Mogłeś powiedzieć “nie prowokujmy”.

Model: Może i mogłem, ale szczerze mówiąc to nie leżało w interesie tych ludzi. Wiadomo, że jeśli w pewnym momencie nie nastąpi pewnego rodzaju konfrontacja pomiędzy tymi dwoma, skrajnie różnymi od siebie ruchami młodzieżowymi, to któryś z nich zacznie w tym mieście dominować. Gdy zaczęną dominować tacy ludzie jak właśnie naziskini, będziemy mieć taką sytuację jaka obecnie występuje w Niemczech, czyli strach żeby wyglądając inaczej niż przeciętny człowiek wyjść na miasto.

My musimy z nimi walczyć. Może to brzmi śmiesznie jeśli ktoś teraz to czyta, że jakiś tam chłystek sobie mówi, że my musimy o to walczyć. Ale większość ludzi nie widzi tego zagrożenia jakie te, niby bzdurne, ruchy młodzieżowe ze sobą niosą. Wbrew pozorom naziskini są grupą zorganizowaną, są finansowani – głośną sprawą było użycie naziskinów do obstawienia Kongresu Prawicy Polskiej. Jest to ruch który ma zarejestrowane swoje organizacje, partie polityczne, ma swoje lokale, swoją prasę. Dziwi mnie, że jest to tolerowane przez państwo.

Nigdy na tę skalę ten ruch nie wykształcił się w tym mieście i to jest taki “boom”. Od pewnego czasu liczba tych ludzi coraz bardziej wzrasta, stają się coraz mocniejsi, przyjmują dominację w centrum miasta. Może to też jest dla kogoś śmieszne, ale prawda jest taka, że ludzie z pewnych kręgów boją się iść do miasta. Każdy kto chodzi przez Stary Rynek może zobaczyć właśnie tych siedzących tam naziskinów.

Witold Albiński: Czy boisz się chodzić na Stary Rynek?

Model: Tak, boje się. Boję się tego, że w momencie kiedy ja będę sam a ich będzie kilku, to po prostu nie najlepiej będę po tym wyglądał. Ale z drugiej strony wiem, że kiedyś ten strach minie i mam nadzieję, że to oni zaczęną się bać.

Wywiad z Marca 2021

161BDG: Zaczęliśmy naszą rozmowę od Twojego wywiadu dla radia po koncercie Bad Trip (USA), Hammerhead (Niemcy) i Upside Down. I pierwsze pytanie które chciałem Ci zadać, to jak zostałeś najbardziej znanym organizatorem koncertów w Bydgoszczy? Bo jak ja zacząłem na nich bywać na początku lat 90tych to Ty już byłeś znany jako człowiek instytucja, organizator koncertów.

Model: Jak to się zaczęło? W myśl zasady, że jak sam sobie nie zrobisz, to nikt za Ciebie tego nie zrobi. To co mnie interesowało w muzyce i co chciałem zobaczyć, to postanowiłem zobaczyć i zaprosić do Bydgoszczy. Byłem jakimś tam znaczącym elementem tych działań ale należy zaznaczyć że wszystkie te koncerty robiliśmy jako załoga. Tak to było, że jedni grali w zespołach a inni robili im koncerty.

161BDG: A kontakty z kapelami? Dla młodszych czytelników dodajmy, że nie było wtedy internetu ani telefonów komórkowych.

Model: Korespondencje z osobami zajmującymi się koncertami rozpocząłem w drugiej połowie lat 80tych. W tamtych czasach takiej muzyki w radiu było stosunkowo dużo więcej niż teraz, jakieś płyty wychodziły, dostęp do muzyki zagranicznej w takim mieście jak Bydgoszcz był dzięki takim zespołom jak Abaddon czy Variete, zespołom z wcześniejszego pokolenia, które miały znaczenie na scenie i kontakty zagraniczne.

Abaddon nagrał i wydał płytę zagranicą i dzięki tym kontaktom miał również dostęp do zagranicznej muzyki, a dzięki temu ona pojawiała się w naszym mieście. Mi z organizacją koncertów było o tyle łatwiej, że połączyło się to ze zmianami ustrojowymi z 89 roku i nowymi możliwościami. Większość znaczących osób na scenie poznałem poprzez pisanie listów do redakcji np. Non Stop, Magazyn Muzyczny.

Tam gdzie pojawiały się artykuły o interesujących mnie zespołach ja pisałem list, że chciałbym się dowiedzieć czegoś więcej itd. Jak w życiu, ktoś odpisał, ktoś nie odpisał, ale miałem to szczęście, że jednak parę osób mi odpisało. W ten sposób poznałem np. Pietię z QQryQ, Makena czy kilka innych osób i w ten sposób wskoczyłem w sieć korespondencyjną, działającą na zasadzie, że jak dostałeś jakiś list to informacje z niego przesyłałeś dalej.

Na wyjazd do Jarocina z Kompanią Karną przygotowałem ulotki zespołu, które rozrzucaliśmy w trakcie występu, tam również był mój adres i ileś osób dzięki tej ulotce również do mnie napisało. Utrzymywanie kontaktów w tam-

W tworzenie stowarzyszeń, struktur partyjnych, pozyskiwanie pieniędzy i organizacje tego wszystkiego w partii. No i finalnie to im się udało. To oni mają teraz polityków na najwyższych szczeblach i są to ludzie spośród nich. My teoretycznie mamy polityków, którzy mają poglądy zbliżone do naszych, ale to nie są nasi ludzie. Oni nie wyszli z naszego środowiska. Oni teoretycznie myślą tak jak my, ale mają nas w dupie i nie mają problemu ze zmianą poglądów w zależności od koniunktury.

Prawicowcy wiedzą, że wyszli prosto ze swojego środowiska i bez niego nie istnieją i dlatego też są mocno wierni swoim ideom. Dowodem na to, że Ci ludzie powoli, ale systematycznie wspinają się na najwyższe szczeble władzy są przykłady Greniucha, Bosaka czy Czarnka. I są to ludzie dobrze wybrani. Co by nie mówić o takim Bosaku, to jest on wygadany, radzi sobie w mediach i dla swojego środowiska może wiele załatwić. Natomiast my takich ludzi nie mamy, chociażby przez dystansowanie się od polityki.

Z perspektywy czasu, to co robił Marcin i ludzie ze stowarzyszenia „NW” miało sens, bo udało się wysłać naszych ludzi w tamtą „galaktykę”, polityki, mediów. Ta działalność z drugiej strony często spotykała się z dezaprobatą ruchów oddolnych, jako współpraca z władzą, jako taka kolaboracja z Państwem. Ale są działania, które cały czas podtrzymują nadzieję, że ta ulica jest, żyje i zawsze może wziąć sprawę w swoje ręce. Mówię tutaj o działalności związanej ze „Strajkiem Kobiet”, o aktywności bydgoskiego „Food Not Bombs”, o demonstracji przeciw nazizmowi, która odbyła się kilka lat temu na Starym Ryнку.

Teraz młodzież też jest inna, ma otwarte głowy na Świat, czerpie informacje z różnych źródeł. Byli zagranicą i widzieli jak to życie może wyglądać i myślę, że jeżeli tylko władza zacznie ich bezpośrednio dotykać, to dojdzie do fazy oporu. Zrobią dokładnie to co my i wezmą sprawę w swoje ręce. Bo jak śpiewał pewien piosenkarz, „mocno wierzę w to, że dobrych ludzi jest więcej”. Gorzej, że aktualnych problemów często nie da się rozwiązać bezpośrednio na ulicach, tak jak my to zrobiliśmy, bo aktualne problemy są adresowane dużo wyżej i są załatwiane politycznie ponad naszymi głowami.

Wracając jeszcze do młodych ludzi, tutaj myślę, że osoby kiedyś związane z GAN wykonały jeszcze jedną ważną pracę, a chodzi mi o wychowanie swoich dzieci w duchu wolnościowym z niezgodą na postawy dyskryminacyjne czy nacjonalistyczne. I mam nadzieję, że dzięki takiemu kagankowi oświaty niesionemu przez nasze środowisko, nasze dzieci będą lepsze, bardziej otwarte na świat i na ludzi. Znow odwołując się do znanej piosenki „chcesz zmienić świat to zacznij od siebie”.

śmy chyba jednym z nielicznych krajów w Europie, gdzie nie ma na trybunach zauważalnych grup lewicowych, czy antyfaszystowskich, przynajmniej na najwyższych szczeblach rozgrywkowych. Stadiony stały się mocno polityczne i często są oknem wystawowym dla rasistowskich, nacjonalistycznych czy czysto nazistowskich zachowań. Pod koniec lat 90'tych „Nigdy Więcej” rozpoczęło akcję „Wykopmy rasizm ze stadionów”. Czy GAN miał w tym jeszcze jakiś udział?

Model: Nie, to już nie było w żaden sposób związane z GAN. Fakt, że te nasze problemy nasiliły się właśnie w momencie, gdy ci ludzie oprócz bycia chuliganami, zawładnęli też trybunami, no i do tego doszła jeszcze polityka, co spowodowało, że stali się już po prostu idiotami. To co się stało z trybunami, wyleczyło mnie z zainteresowania piłką nożną. Pograć w piłkę, jak najbardziej tak, ale samo słowo kibic, przez to co się dzieje na trybunach jest dla mnie w tym momencie praktycznie obraźliwe.

Muszę podkreślić, że szczególnie chodzi mi o kibiców piłkarskich. Oczywiście martwi mnie to, co się dzieje na stadionach, ale jeżeli nie przeszkadza to samym władzom klubów, piłkarzom czy dziennikarzom, że bawią się w tym brunatnym gównie to tym bardziej mnie to nie interesuje.

161BDG: Czy będąc cały czas uczestnikiem świata „młodzieżowo-muzycznego” chociażby z racji organizacji koncertów i patrząc na przychodzących ludzi na te wydarzenia, którzy najczęściej są dużo młodszy od nas, widzisz taką determinację, która mogła by zaowocować powstaniem czegoś podobnego do GAN? Teraz oczywiście może mieć to nazwę ANTIFA. Pytam, bo przecież czasy mamy takie, że ta strona nacjonalistyczna w Polsce mocno urosła w siłę, ma w dodatku poparcie aktualnie rządzących. Patrząc na Świat, to ostatnie wydarzenia w Barcelonie, Grecji, Paryżu czy Mjanma (Birma), gdzie swój udział ma ANTIFA, to w nich w dużej mierze oparte są o ludzi bardzo młodych i są to akcje radykalne. Widać, że Ci młodzi ludzie biorą swoje sprawy w swoje ręce. Czy taka determinacja jest teraz możliwa w Polsce?

Model: Ciężko o determinację, gdy ten problem nie dotyczy Ciebie bezpośrednio. Jeżeli tego nie odczuwasz na własnej skórze, to nie jest to dla Ciebie problem. Tak jak teraz mówimy, że skrajna prawica jest teraz w natarciu, to jest to najczęściej w wymiarze politycznym. My jako te środowiska undergroundowe, wolnościowe brzydzimy się polityką, a oni nie. Oni w to poszli. W takich miastach jak Bydgoszcz, gdzie przegrali walkę o ulice, oni poszli w organizowanie się.

tych czasach to była katorżnicza robota, bo takich listów pisało się mnóstwo, ale dzięki temu ta sieć korespondencyjna cały czas była aktywna.

A jak ludzie już mnie poznali, to zaczęli składać propozycje, a jak udało się zrobić jeden czy drugi koncert, to propozycje zaczęły już spływać same. Reasumując, w odpowiednim czasie udało mi się poznać odpowiednich ludzi, który mi zaufali i podali rękę, bo zobaczyli że robię to z czystej pasji. Co jest bardzo ważne, zaufali mi mimo dużej różnicy wieku, typu 6-8 lat, więc z ich perspektywy byłem jeszcze dzieciakiem.

Jak pojechałem na pierwszą giełdę płytową do Warszawy, która się odbywała w Hybrydach, to miałem wrażenie, że wszyscy się nabijają z młodego chłopaka z prowincji, ale ja się uparłem, no i potem już się nie śmiali he, he...

Problemy z nazi skinami

161BDG: Czy jesteś w stanie określić, kiedy zaczęły się problemy z nazi-skinami (takiej nazwy będziemy dalej używać dla ułatwienia) w Bydgoszczy? Często to były osoby, które kiedyś znaliśmy jako normalnych kolegów, a nagle postanowili wyznawać poglądy nacjonalistyczne czy nazistowskie. Ja ze swojej perspektywy miałem wrażenie, że jak zacząłem chodzić na koncerty na początku lat 90'tych to oni już byli realnym problemem na mieście.

Model: To oczywiście nie stało się nagle, tylko był to proces rozłożony w czasie. Tak jak zauważyłeś, większość z tych nazi-skinów to byli starsi kole-dzy, dla których punk pod koniec lat 80'tych stał się zbyt masowy i szukali jakiegoś innego wyróżnika. W międzyczasie zaczęły pojawiać się informacje ze świata o ruchach gloryfikujących kult siły a jednocześnie wspólnoty i to trafiło w ich oczekiwania.

Na początku to byli po prostu chuligani, którzy słuchając takiej muzyki jak my postanowili się wyróżnić. Na początku pojawiły się na przykład u nich naszywki zespołów, które nie miały absolutnie nic wspólnego z ruchem skrajnie prawicowym jak Blitz, Cockney Rejects czy Sham69. Z czasem zwykła chuliganika zaczęła nabierać akcentów politycznych. Trochę to tak było, że nagle w 89 zniknął ten jeden wróg i doszło do pewnego zagubienia, poszukiwań co dalej.

Spora część załogi punkowej w Bydgoszczy postanowiła odciąć się od tego punka tzw „jarocińskiego” i zrobić swoją scenę opartą o swoje zasady, a część skrzyła ostro w prawo. W tym momencie, kiedy my zaczęliśmy organizować

koncerty, to chcieliśmy aby miały one naszą formę i przekaz, co powodowało, że osoby noszące krzyże celtyckie czy napisy „white power” dowiedziały się od nas, że „my Was tutaj nie chcemy, to nie jest impreza dla Was” i to był jeden z punktów zapalnych.

Do tych naszych byłych znajomych zaczęły dołączać osoby ze świata kibicowskiego, miejska chuliganerka i co jest przedziwne, również fani zespołu Depeche Mode. I okazało się, że w naszym mieście mamy zderzenie dwóch światów, dwóch grup młodych ludzi, którzy całkowicie się rozeszli w postrzeganiu świata... Z jednej strony marzenia o „Wielkiej Polsce”, katolickiej, powracanie do przedwojennych ruchów nacjonalistycznych, a z drugiej ludzie, którzy mieli możliwość zobaczenia, że kraj może być kolorowy, wolnościowy, równo traktujący wszystkie osoby bez względu na kolor skóry czy pochodzenie, uśmiechnięty.

Mimo wszystko, trzeba sobie jasno powiedzieć, że u podstaw zachowania tych ludzi zawsze była przemoc, której najczęściej doświadczali najmłodszy i najslabsi. Jasne, że jak nazi-skini stali się bardziej liczni, to problemy zaczęliśmy mieć już wszyscy. Zaczęli atakować i rozbijać koncerty, przemieszczanie się po mieście zaczęło również być kłopotliwe, zaczęły się pobicia, kradzieże – czyli zabieranie butów, ciuchów, pasów czy pieniędzy, taka czysta bandyterka. Zaczęło się napadanie na ludzi idących na koncert, bo przecież zarówno data koncertu jak i drogi dojścia do niego były doskonale znane.

No i zamiast dobrze się bawić, trzeba było się martwić o sprawy natury bezpieczeństwa. I nie było już bezpiecznych miejsc. Droga na koncert, powrót z niego czy sam koncert zawsze były obarczone ryzykiem ataku, zresztą tak jak całe poruszanie się po mieście.

Dodatkowo, my z Marcinem mieszkaliśmy naprzeciwko akademika, kiedyś Akademii Medycznej, a teraz Collegium Medicum w Bydgoszczy. Połowa tego akademika to byli studenci o innym kolorze skóry, pochodzący z całego świata. I my problem rasizmu widzieliśmy codzienne i codziennie byliśmy jego świadkami. Komentarze jakie można było usłyszeć na przystanku czy też w autobusie od pracowników bydgoskich zakładów jadących do pracy były miażdżące.

A myśmy ich znali, chodziliśmy do ich knajpy w akademiku na piwko i wiedzieliśmy, że są to normalni fajni ludzie. A była jeszcze taka akcja, że w ten akademik ktoś rzucił koktajlem mołotowa, nie stało się na szczęście nic strasznego ale fakt jest faktem. W tamtych latach umówmy się, że kolorowy student w Polsce miał po prostu przejebane...

Świniak też przez lata współpracował z Marcinem ale członkiem stowarzyszenia *nie był chyba. Mnie taka działalność zalegalizowana nie interesowała, to nie był mój świat, „Nigdy Więcej” zaczęło już żyć swoim własnym życiem, a moja wiedza na ten temat, poza jakąś ogólną w tym miejscu się kończy.*

161BDG: W pierwszych numerach „Nigdy Więcej” naturalnie pojawiało się jeszcze dużo materiałów o „GAN”, o aktywności w różnych miastach, czy też instrukcje jak taki GAN u siebie, w miejscowości założyć...

Model: Tak, to było wtedy naturalne, bo na samym początku „NW” opierało się na działalności GAN. Wszyscy w tamtym okresie mieliśmy ograniczone możliwości czasowe. Jeżdżenie na koncerty, szkoła, praca, dziewczyna, korespondencja w ilościach hurtowych, którą trzeba było prowadzić...

Jako pierwsza w odstawkę poszła „Kanałozą” po 6 numerze, czyli zine robiony przez nas. Później Świniak, czyli Darek Paczkowski skupił się bardziej na wydawaniu swojego zina „Mam kły, mam pazury”, a Marcin zajmował się „Nigdy Więcej”. Pierwsze numery były firmowane logiem GAN. Później powstało stowarzyszenie i naturalną kolejną rzeczą przyjęło nazwę od pisma, czyli „Nigdy Więcej”.

161BDG: Czy oprócz Jacka Kuronia były jeszcze jakieś inne podejścia partii politycznych do GAN? Jako grupa młodych osób, w pewnym stopniu zorganizowana, mogliście być łakomym kąskiem do stworzenia z Was jakiejś młodzieżowej przybudówki partyjnej czy też bojówki, jak to zresztą często miało miejsce po tej prawej stronie sceny politycznej.

Model: Nie, raczej nie kojarzę jakichś wyraźnych prób zaangażowania nas w struktury jakiejś partii. Były pojedyncze osoby udzielające się w GAN i jednocześnie należące do jakichś struktur politycznych, ale nie miało to wpływu na samą Grupę. Zresztą, próby zaangażowania nas do jakiejś ścisłej współpracy przez partie polityczne były z góry skazane na porażkę, ze względu na nasze zdystansowanie się do polityki.

Samo spotkanie z Jackiem Kuroniem wynikało z tego, że doskonale wiedzieliśmy kim on jest, co robi i co robił i że nie jest to zaproszenie do współpracy w ramach jakiejś partii i tylko dlatego doszło do skutku. A dla polityków myślę, że byliśmy w swoich działaniach zbyt radykalni, załatwiający swoje problemy w taki a nie inny sposób.

Stadiony

161BDG: W międzyczasie osoby związane z ruchami skrajnie prawicowymi zawiądnęły trybunami, a nawet klubami piłkarskimi w Polsce. Jeste-

palantów wyeliminować z ulic miast. Po czasie okazało się, że te chore idee z ulic przeszły do polityki i niestety efekty tego widzimy dzisiaj.

Model o Nigdy Więcej

161BDG: Najbardziej znanym czasopismem, a wcześniej zinem, gdzie pojawiło się logo GAN na stronie tytułowej było „Nigdy Więcej”. Co ciekawe, w późniejszym czasie logo GAN zniknęło z okładki. Co było pierwsze, GAN czy „Nigdy Więcej”? Bo jak dobrze wiemy, początek „Nigdy Więcej” też jest związany z Bydgoszczą, a dokładniej z Twoim bratem Marcinem.

Model: Powstanie stowarzyszenia „Nigdy Więcej” związane było z chęcią zalegalizowania działalności, a ta chęć była bezpośrednim wynikiem spotkania z Jackem Kurońem. Jak to się dokładnie stało, że on do nas przyjechał, to już ciężko powiedzieć. Na pewno powodem był fakt, że o działalności GAN'u stało się stosunkowo głośno, a on był wtedy szefem komisji sejmowej do spraw równouprawnienia, czy coś w tym stylu. W dodatku był to chyba jedyny facet, który będąc politykiem zasługiwał na szacunek. W tych ciężkich czasach zmian gospodarczych jako jedyny nie zapominał o swoich ideałach i starał się pomagać ludziom w trudnej sytuacji. Do tej pory zresztą istnieje w obiegu słowo „kurońówka”.

Fakt, że to spotkanie było dla nas bardzo nobilitujące, kiedy taka znana postać chce się nagle spotkać z nami i to w naszym domu. Wynikało to również oczywiście z problemu przemieszczania się Marcina, który w tej naszej aktywności był ważną postacią. Sama rozmowa była bardzo długa, w jej trakcie padały różne pomysły na działanie, Kuroń przedstawił nam również różne możliwości. W trakcie tego spotkania powstało właśnie pierwsze pęknięcie, ponieważ Jacek Kuroń przedstawił drogę działania poprzez formę zalegalizowania stowarzyszenia, którą później poszło „Nigdy Więcej”, czyli skupienie się na metodycznej walce, ale w granicach prawa.

Czyli już nie aktywność „uliczna”, ale wpływanie na media, polityków, prawodawstwo. Ta droga okazała się bardzo atrakcyjna dla Marcina, ale już nie dla mnie. Naturalne było, że stowarzyszenie „Nigdy Więcej” brało swój początek z GAN i stąd logo i firmowanie pierwszych numerów nazwą Grupy, ale mnie już w tym stowarzyszeniu nie było. Jedyną osobą, która poza Marcinem łączyła GAN i stowarzyszenie „Nigdy Więcej” był Szwedziol, który przez te wszystkie lata pomagał w wydawaniu „Nigdy Więcej” i zajmował się stroną edytorską.

Eskalacja działań

161BDG: Zanim przejdziemy do wydarzeń w trakcie koncertu, którego dotyczył Twój wywiad radiowy, czy pamiętasz jakieś wcześniejsze imprezy, które również były by celem takiego konkretnego ataku nazi-skinów?

Model: Taka eskalacja ich działań to były lata 91-92 i wtedy było bardzo dużo koncertów przez nich paraliżowanych. Przychodziła na taki koncert grupa np. 15 nazi-skinów i dominowali nad salą. Ludzie stali pod ścianami, a oni robili co chcieli i paraliżowali resztę obecnych. Takie koncerty, na których oni się często pojawiali, to były koncerty organizowane np. na Astorii (w tamtych czasach największa w Bydgoszczy hala sportowa, na której organizowano duże koncerty), gdzie nie organizowała tego nasza ekipa i gdzie mógł wejść każdy. Wydarzenia podczas koncertu w Bartoszu, to był pierwszy taki bezpośredni atak na imprezę.

Dlaczego to był akurat ten koncert nie mam pojęcia. To chyba wynika z pewnej dynamiki rozwoju dwóch przeciwnych obozów i kiedyś musiało dojść do takiej bezpośredniej konfrontacji. Oni wybrali akurat ten dzień i to wydarzenie. W tamtych latach to co się działo na mieście było kreowane przez naszą ekipę, oni nie byli w stanie niczego stworzyć i koncentrowali się właściwie tylko na tym, aby nam to co zrobimy popsuć lub zad tym zapanować.

Pamiętajmy również, że oni zawsze byli mocni tylko i wyłącznie w grupie i tylko w grupie podejmowali jakiegokolwiek działania. Bo jak by na to nie patrzeć, nas było zawsze dużo więcej. A jak im udało się zebrać w jakąś grupę np. w 10 osób, no to zaczęli organizować swoiste łapanki na mieście. A dla niektórych młodych ludzi to było atrakcyjne: komuś coś zabrać, nachlać się za darmo, dowartościować się poprzez budzenie strachu.

Do tego uniformizacja, łysa głowa, ciężkie buty, groźna mina i już mamy człowieka wyglądającego groźnie he,he... Wielu z nich to byli ludzie z marginesu społecznego, wychowywani w kulcie przemocy i pięści, szumowinki i mali bandyci. Wielu z nich pewnie nawet nie wiedziało o co w tym wszystkim chodzi, a hailowanie w grupie wydawało im się takie fajne i dawało poczucie przynależności do silnej grupy.

161BDG: No i dochodzimy do wydarzeń, które po krótkce opisaliśmy we wstępie, czyli w Twoim wywiadzie do radia, a mówimy o koncercie w Bartoszu w roku 1992 gdzie miał zagrać zespół Bad Trip, Hammerhead i Upside Down, w wyniku których pojawiła się na Świecie tajemnicza Grupa Anty Nazistowska, czyli G.A.N.

Model: Tak, ten koncert też wpisuje się w listę słynnych koncertów w Bydgoszczy, które się nie odbyły. Na tym koncercie miało grać Bad Trip ze Stanów i Hammerhead z Niemiec, ale w związku z awarią samochodu oba zespoły dojechały na miejsce już po całej zadymie i nie dane było im finalnie zagrać. W związku z tym, że jednak sporo koncertów już robiliśmy i często były to kapele zagraniczne, to jakoś te nieliczne wtedy jeszcze media lokalne zaczęły nas zauważać i stąd też pojawiła się ta relacja z koncertu w radiu.

Po tej całej bijatyce poczuliliśmy, że najnormalniej w świecie mamy tej sytuacji dosyć, dosyć kłopotów na mieście, kłopotów na własnych imprezach i coś trzeba z tym zrobić. A że najłatwiej jednoczyć ludzi wokół jakiegoś znaku, jakiejś swoistej unifikacji, stworzyliśmy logo Grupa Anty Nazistowska, nazywki i w ten sposób zmanifestowaliśmy, że jesteśmy przeciw nim. I dzięki temu udało się zjednoczyć sporą grupę ludzi do działania, aby z tą sytuacją na mieście zrobić porządek.

Porządek nie w sposób polityczny, ale praktyczny, tu i teraz. Okazało się, że aby rozpocząć aktywność i zacząć działać, najważniejsze było nadać sobie nazwę, przestać być anonimowym i poczuć się częścią jakiejś większej grupy, mającej ten sam cel i ten sam problem do rozwiązania.

Przemoc w odpowiedzi na przemoc

161BDG: Dochodzimy do momentu, kiedy osoby skupione wokół GAN zaczynają działać. Co gorsza dla naziolków, takimi samymi metodami jak oni, czego się chyba nie spodziewali

Model: Tak... W piwnię piękny dzień na boisku szkolnym na osiedlu Barto-dzieje zbiera się grupa ok 50 może nawet 80 osób. Ciężko to teraz określić dokładnie, ale była to duża grupa osób zdeterminowanych, którzy nie przyszli tam rozmawiać, czy pisać jakichś manifestów, ale po to aby się bić, aby fizycznie zakończyć władzę naziolków nad miastem. To, że tyle osób pojawiło się w jednym miejscu o tej samej godzinie, to już był wielki sukces, pamiętajmy, że nie było wtedy komórek czy internetu i do końca nie było wiadomo czy to spotkanie się uda, ale efekt pokazał, że determinacja w naszym środowisku była naprawdę wielka.

Ta grupa wybrała się do knajpy „Barka”, która była wtedy głównym miejscem zbierania się nazistów w mieście i tam doszło do fizycznej eliminacji przeciwnika czyli po prostu do pobić. Nikt z nich nie wyszedł z tego spotkania bez uszkodzeń i to dało im do zrozumienia, że coś się skończyło, że nie są bezkarni. Co więcej, w trakcie tego wydarzenia nastąpił rozłam w ich grupie,

bo część starszych, gdy zobaczyła co się dzieje, zaczęła się dystansować od reszty... „wiecie, to nie my, to oni, no przecież mnie znacie ...” Okazało się w tym momencie, że nie ma u nich jedności, że nie ma jeden za wszystkich, tylko w obliczu dostania po mordzie każdy zaczyna myśleć tylko i wyłącznie o sobie.

I nagle z osób, które siały strach na mieście oni przeistoczyli się w osoby, które zaczęły się bać. Oczywiście taka jednorazowa akcja nie spowodowała, że nagle zniknęli. Dalej zdarzały się pobicia czy jakieś problemy z ich strony, ale wtedy już musieli zdawać sobie sprawę, że każda ich akcja spotka się z reakcją, że nie zostaną bezkarni. Dalsza część działań, już po akcji na „Barce” wiązała się z tym, że udało się nam zlokalizować, gdzie część z nich mieszka. I zaczęły się odwiedziny w domu.

Kilka osób odwiedzało delikwenta w jego mieszkaniu i informowało, że jak by co to następna wizyta nie będzie już oparta o rozmowę. Do tego przyozdabiano jego okolicę wlepkami czy napisami co niszczyło jego poczucie bezpieczeństwa. Ten pomysł, choć na początku wydawał się bardzo kontrowersyjny, to okazał się mega skuteczny, bo wielu z nich po takich odwiedzinach w mieszkaniu bardzo się wyciszyło. Zdali sobie sprawę, że stracili anonimowość. Te wszystkie działania spowodowały, że w Bydgoszczy przestali być problemem, a przynajmniej nie tak dużym jak w innych miastach.

161BDG: Po rozwiązaniu problemu nazi-skinów w Bydgoszczy GAN działał nadal, a idea zaczęła rozchodzić się na inne miasta w Polsce...

Model: No tak, aktywność dalej trwała, bo GAN stał się pewnego rodzaju formą działania, pewnie jedną z pierwszych w kraju. I poprzez listy i telefony zaczęliśmy otrzymywać pytania i prośby od ludzi z innych miejscowości, że oni tego chcą u siebie, bo też mają problem. Pewnie często naiwnie myśląc, że załoga z Bydgoszczy przyjedzie pociągiem, zrobi porządek na mieście i już. Ale my dawaliśmy wtedy pomysł, jak mogą spróbować poradzić sobie z problemem lokalnie, co mogą zrobić, jak się zorganizować. Dawaliśmy logotyp GAN, pomagaliśmy w ogarnięciu ulotek, wlepek i mówiliśmy działajcie. To było typowo w stylu DIY.

Docelowo powstało tych GAN'ów pewnie kilkanaście w Polsce, ale oprócz nazwy i jasnego celu nie były one ze sobą powiązane. To były samoorganizujące się grupy na danym terenie wokół właśnie wspólnej nazwy, idei i aktywności. Na początku był to GAN, ale później ludzie zaczęli nadawać swoje nazwy i logotypy. Najważniejsze było to, że ekipy zdały sobie sprawę, że można sobie z tym problemem lokalnie poradzić i najczęściej udawało się tych